



„Halke“ według opery Stanisława Moniuszki, święci na ekranach polskich wielkie triumfy.



Jeanette Mac Donald, bohaterka „Parady miłości“ i „Monte Carlo“ w filmie pod tyt. „Aferą męzatką“.



Scena z nowego filmu amerykańskiego p. t. „Proces Mimi Bellamy“



Dwie najbardziej popularne „gwiazdy“ polskiego filmu — Zofia Batycka i Jadwiga Smosarska.



Łódź w ilustracji

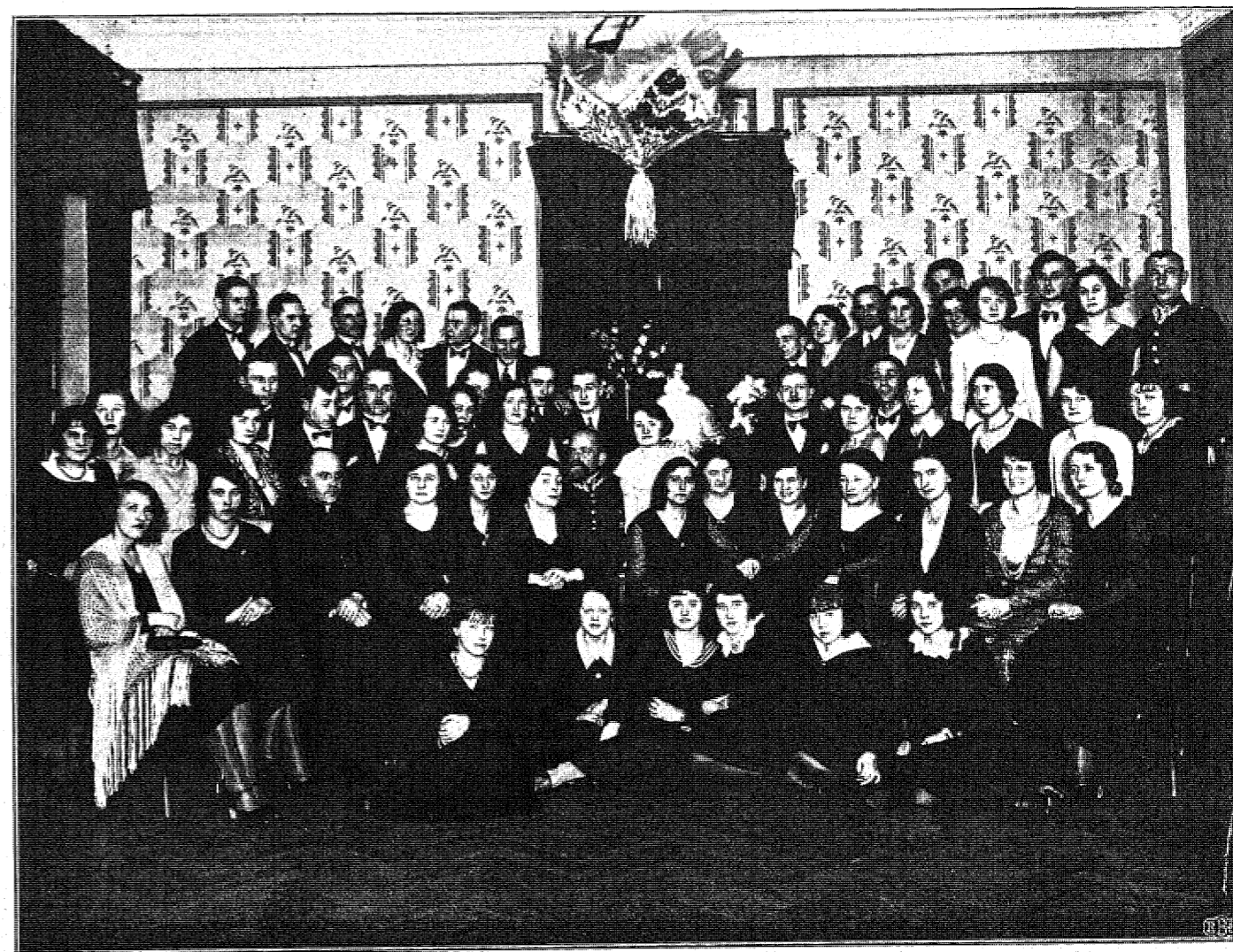
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK. VIII.

NIEDZIELA, dnia 7 lutego 1932 roku.

Nr. 6.

Piętnastolecie drużyny harcerskiej im. Kl. Hoffmanowej.



Dnia 31-go ubiegłego miesiąca harcerska drużyna żeńska imienia Kl. Hoffmanowej obchodziła piętnastolecie swego istnienia. Na ilustracji widzimy uczestników bankietu z opiekunem drużyny pułkownikiem Polkowskim, Ks. Millerem inspektorową Z. Wilczyńską, doktorową Kurylukową, drużynową Stanisławą Bossówną i miejscowymi władzami harcerskimi.

Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.

TEATRALJA.

Premjery warszawskie. — Z teatrów kresowych. — Nowości paryskie. — Plagiat czy nie plagiat? — Rzadki pomysły.

P. Czyżowski, pisząc swe „trzy akty“ p. t. „Virtuti Militari“, wystawione ostatnio w Teatrze Polskim, miał niewątpliwie godny uznania zamiar: przedstawić trzy fazy rzeczywistości polskiej lat niedawnych, a więc — wolnościowe porywy młodzieży w galicyjskiej szkole przedwojennej, okopy legjonowych pułków na froncie rosyjskim i wreszcie — Polskę niepodległą w aureoli odzyskanej męczeństwem i krwią pokoleń chwały. Niestety, autor sztuki potrafi uporać się jako tako z dwiema częściami swego zadania, stwarzając kilka miłych o brazków o popularno-patriotycznej treści. Co się tyczy części trzeciej, ta — może na wet mniej z winy p. Czyżowskiego, ile wskutek okoliczności całkiem obiektywnej na ury — wypadła mdło, niezdecydowanie i fałszywie; — aureole niepodległościowych upojęń dawno już, niestety, przygasty, a rzeczywistość dzisiejsza łatwiej mogłaby być przedmiotem tragedji, niżli bombastycznej i dytyrambicznej celebry. Tak się już złożyło ze względów najrozmaitszych, bez wi ny, zapewne, p. K. A. Czyżowskiego.

P. Węgierko, jako reżyser uczynił bardzo wiele, aby słabą naogół budowę sztuki gdzie się dało wzmocnić, a dobre pomysły autora — nie brak i takich — należycie u-wypuklić. Podobnie i pp. Maszyński, Węgierko (czynny również jako aktor) i Dominiak wykazali maximum dobrej woli w kierunku ożywienia swych dość papierowych ról kroplą żywej krwi ludzkiego przeżycia. Dzięki tym zgodnym wysiłkom, niedostatki sztuki błędne, natomiast wszystko to co w niej wartościowe wysuwa się na plan pierwszy.

Wystawienie „Moralności Pani Dulskiej“ w teatrze na Chłodnej dowodzi (nie po raz

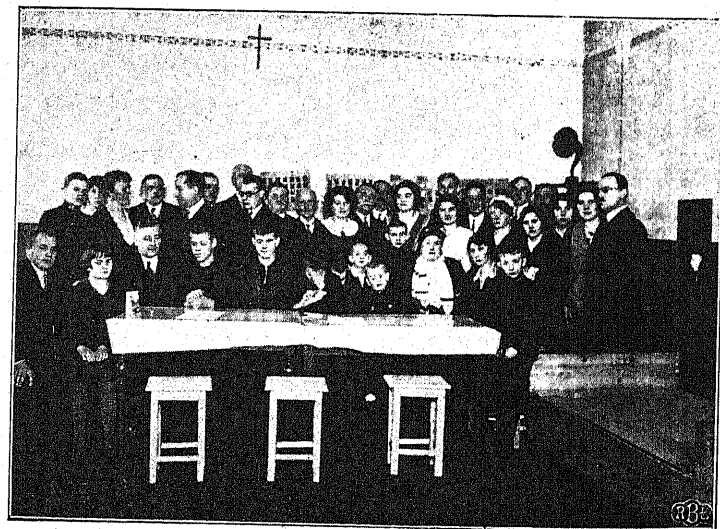
pierwszy), że komedia ta należy bez zastrzeżeń do żelaznego repertuaru teatrów polskich i że Zapolska była wielką, rasową pisarką sceniczną. Pani Dulska, jako symbol i personifikacja mieszczaństwa, jest nieśmiertelna. Jeśli zaś chodzi o tę p. Felicjanową Dulską z lwowskiej kamienicy — liczna jej progenitura, nawet w formach zewnętrznych „dulszczyzny“, niezbyt odbiega i dziś od swego scenicznego pierwowzoru. A zatem — „Pani Dulska“ jest jako typ wciąż aktualna i godna studjów, zaś jako dzieło dramatyczne — tak mocno wrosła w życie — nie traci nic ze swych wartości. — Na czele obsady „Moralności“ w teatrze na Chłodnej wymienić trzeba pp. Słubicką (rola tytułowa), Kawińską i Gzylewską.

Smutnym objawem upadku życia kulturalnego na Kresach, co w pewnej części stanowi wynik coraz głębiej i powszechniej sięgającej pauperyzacji, jest stopniowy zanik teatrów kresowych, skazanych — sądząc według obecnego stanu rzeczy — na nieunikioną zagładę. W regionalnej rubryce jednego z ostatnich numerów „Wiad. Liter.“ znajdujemy korespondencję z dwóch większych centrów kresowych w bardzo niewesołych barwach. „Pomimo iż Białystok — miasto stutysięczne nie ma własnego teatru, a jest obsługiwane przez Teatr Objazdowy, który daje jednocześnie przedstawienia w Grodnie i pomimo, że bilety są b. tanie frekwencja w teatrach... spadła do minimum. Często widzi się na widowni po kilkanaście osób. Białostoczanin... robi przede wszystkim oszczędności na rozrywkach kulturalnych, i na to tymczasem niema lekarstwa“... A oto głos z Wołynia, oto co pisze korespondent z Równego: „Rodzimy teatr społeczeństwo otacza bardzo słabą pieczą. Wołyński Teatr Wojewódzki, oparty na rzetelnym wysiłku artystycznym, z trudem walczy o publicz-

ność, którą natomiast pociągają wcale częste występy warszawskich aktorów i ze spółów minorum gentium“... Nie zapominałmy, że to wszystko dzieje się na kresach, gdzie z upadkiem wpływów kulturalnych polskich wśród ludności różnojęzycznej i sama polskość — jako idea państwa — ulega osłabieniu.

Teatry paryskie mają w sezonie bieżącym parę sensacyj, opartych nietylko może na szczególnych właściwościach i zaletach wystawianych sztuk, ile na — dźwięku nazwisk autorskich, głośniejszych z najrozmaitszych powodów. Obok „Judyty“ — Giraudoux i „Stu Dni“ — Mussoliniego — Forza na, o których to nowościach pisaliśmy już w „Kurjerze“, sensacją teatralną jest i w nieź sztuka Porché'go p. t. „Car Lenin“, w dużej części oparta na materiałach historycznych, a ukazująca w bardzo żywy sposób mechanikę rosyjskiego przewrotu i losy jego postaci naczelných. Z rozmysłem nie piszę tu: twórców, gdyż właśnie tezę sztuki Porché'go jest, że to nie Lenin i jego najbliżsi są istotnymi czynnikami dynamiki rewolucyjnej, lecz rola ta przypada potężnym, choć nie dającym się wymierzyć siłom, które tkwią w mentalności i psychice bezimiennych, dojrzałych do przewrotu mas. Władztwo Lenina rozpoczyna się dopiero wtedy, gdy rewolucja staje się faktem dokonany, gdy chodzi już tylko o harmonizowanie i organizowanie nowych form społeczno-państwowych.

W operetce Millöckera „Dubarry“ wystawionej w jednym z teatrów berlińskich w przeróbce Mackebena, znalazła się melodia bliźniaczo podobna do... arji z „Księżniczki Cyrkówki“ Kalmana. Po zbadaniu sprawy okazało się, że jest to pomysł „przerabiająca“, przeciwko któremu Kalman pojął odpowiednie kroki, gdyż w oryginalnej partyturze operetki melodia sporna wogóle nie istnieje. Delta.

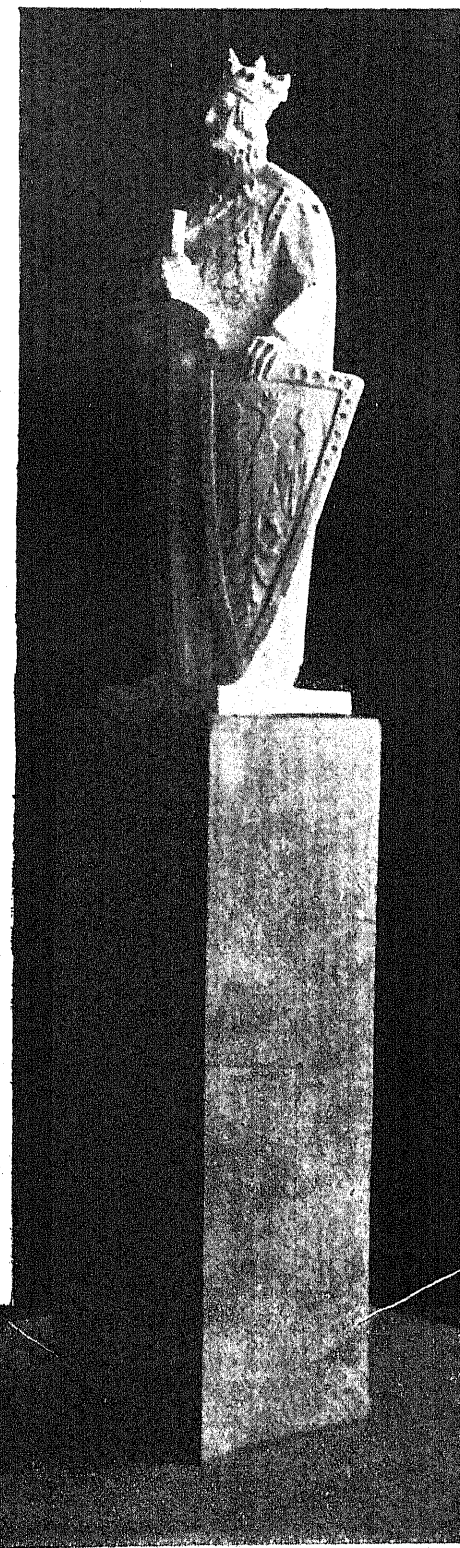


W internacie dla dzieci ociemniałych przy ul. Żeromskiego 49 pod protektoratem Rozgłośni Łódzkiej Polskiego radja odbyło się organizacyjne zebranie łódzkiej Rodziny Radjowej, która wzięła sobie za zadanie otaczać stałą opieką niewidome dzieci. Na zdjęciu ociemniałi pensjonariusze internatu, członkowie Rodziny i przedstawiciele Rozgłośni Łódzkiej.

ŁÓDŹ W AKTACH KRÓLEWSKICH.

Łódź, drugie po Warszawie miasto w Polsce, dzisiejsza gigantyczna stajca polskiej pracy, mimo, iż posiada tyle zaszczytnych określeń i porównań, niedoceniana jest nietylko przez obcych lecz nie rozumiana przez samych Łodzian. Niewątpliwie niezrozumienie to tkwi i wypływa z nieznaności własnego miasta i jego przeszłości. Nie należy się temu dziwić. Łodzianin przybywający stale w mieście nie posiada zawiele czasu, by móc poświęcić go czytaniom kart w księdze dziejów Łodzi. Miasto nasze nie pozwala swym mieszkańcom na sentymentalizm lokalny. Kto zamieszkuje w Łodzi, a pragnie żyć, musi pracować. Różna to jest praca, lecz zawsze mozolna i akordowa niemal, a wyczerpująca. Łódź bowiem z takiej tylko pracy powstała, pracą taką istnieje i bez niej trudno byłoby wyobrazić sobie przyszłość naszego miasta.

Więc wynurzyła się Łódź z odmętów dziejowych i zajęła miejsce na horyzoncie jako niewidoczny punkcik. Zaszyta w lasy, oddzielona chaszciami puszczy łódzkiej, mo krađłami i bagnami żyła sama sobą, nikomu nieznana. Była ona więc wioską przed wiekami i własnością biskupów Kujawskich, wchodząca w skład olbrzymich dóbr włocławskich. Przeszłość Łodzi sięga zatem wieku 13, bodaj głębiej. Pomysłnie układały się warunki, skoro z czasem Łódź przechodzi z wioski w osadę, a z osady w miasteczko, by wystrzelić wieżami i szczytami gmachów wielkomiejskich. Wiele, a bodaj czy nie wszystko zawdzięcza Łódź swym możliwym protektorom, do których należał biskup kujawski Jan Pełka, dziedzic terenów łódzkich. Biskup Pella wyjednał u króla Władysława Jagiełły zgodę na podniesienie wioski zwanej Łodzią do godności miasta.



Niewątpliwie Łódź wcześniej, czy później doczeka się tego momentu, że na placach miasta bądź w ogrodach miejskich, stanie pomnik króla Władysława Jagiełły, założyciela i możnego protektora Łodzi wioską podniesionej do godności miasta. Istnieją wszelkie projekty, które oczekują dacyzji, by ulec rychłej realizacji. Na zdjęciu powyższym widzimy projekt pomnika króla Władysława Jagiełły, dłuta znanego w Łodzi artysty rzeźbiarza p. Zygmunta Kowalewskiego.

Stało się to w roku 1423. W dzień zatem św. Marty podpisany został przez króla Jagiełłę akt erekcyjny i od tej pory Łódź występuje jako miasto, a obdarzone przywilejami wkroczyło na tory zdecydowanego rozwoju. Znał król Władysław Jagiełło ową nędzną mieścinę. Często wszak przebywał w jej okolicach, odwiedzając puszcze podłódzka.

Rozbrzmiewały w niej rogi królewskich łowców dojeżdżaczy w lasach tuszyńskich. Mieszkańcy dzisiejszego Tuszyña godnie uczcili pamięć swego protektora i założyciela króla Władysława Jagiełły. Łódź tylko, ten dzisiejszy kolos wielkomiejski zapomniał za dość uczynić swemu obowiązkowi, chociażby w znaczeniu najskromniejszym. Wprawdzie król Władysław Jagiełło, nie był nigdy królem bawelny, lecz był potężnym monarchą polskim, niezwyciężonym wodzem i założycielem Łodzi. Zdajemy sobie rację z tego, że niepozorna wszak myśleć o wzniesieniu pomników w dobie dzisiejszej. Szalejący kryzys nie pozwala na to, lecz stać nas wszako chociażby na skromne uczczenie pamięci króla Władysława Jagiełły, a stanowczo na zapoznanie mieszkańców Łodzi z tym punktem dziejowym, o którym nie słyszeli nasi dziadowie. Ukrywał się on bowiem w zwojach pergaminów przez długie wieki w Archiwum Kapitulnym we Włocławku i tylko niezwykle i niezrównanej pracy nieomal benedyktyńskiej ks. dr. Morawskiego zawdzięczamy odszukanie tego cennego aktu erekcyjnego.

Niewątpliwie władze miejskie, w myśl swego czasu wyrażonych za pośrednictwem „Kurjera Łódzkiego“ życzeń mieszkańców Łodzi, uwiecznią ten dziejowy moment i w sposób właściwy uczczą pamięć założyciela m. Łodzi, składając wyrazy wdzięczności wielkiemu monarsze.

Stan. Rachalewski.



Działacz harcerski, opiekun drużyny im. Hoffmanowej plk. M. Polkowski.



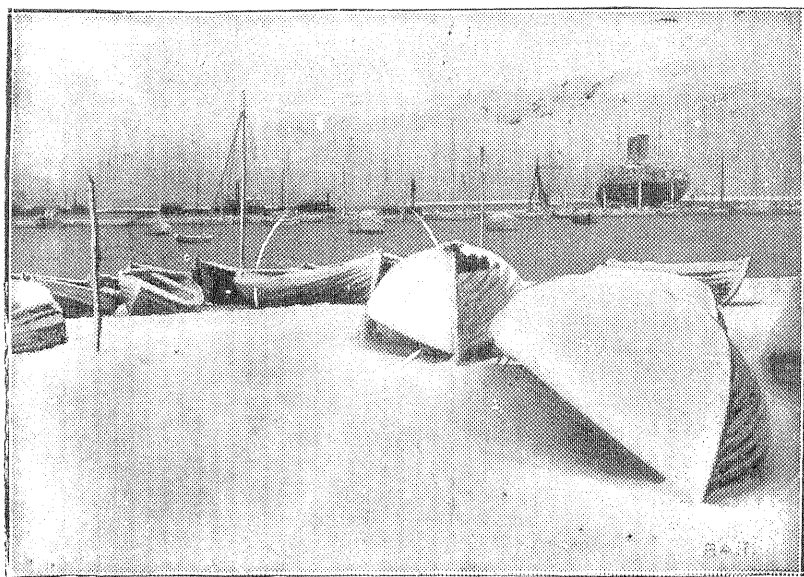
Dawna świątynia arjańska fundacji Herburtów w osadzie Robotyckiej koło Dobromiła, zamieniona następnie na cerkiew, przedstawia interesujący okaz późno-gotyckiego stylu. Na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza jej piękny schodowy szczyt.



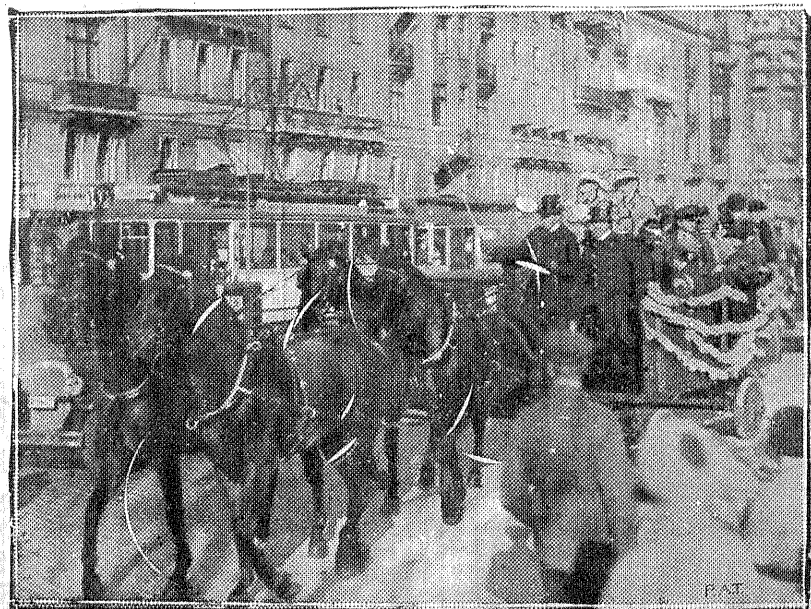
Charakterystycznym symbolem stolicy Brazylii, Rio de Janeiro, jest bardzo wysoka góra pod nazwą Głowa Cukru, widoczna zdaleka na dziesiątki kilometrów. Góra ta posiada istotnie kształt głowy cukru.



Buenos Aires posiada wiele wspaniałych ogrodów publicznych. W jednym z nich znajduje się olbrzymi zegar słoneczny, wykonany z żywych kwiatów.



Niezwykłe malowniczo przedstawia się Gdynia w zimie, szczególnie port rybacki z licznymi łodziami, wyrzuconymi na brzeg.



Życie studenckie w każdym kraju posiada rozmaite tradycje. Powyżej widzimy grupę studentów uniwersytetu Sztokholmskiego po złożeniu egzaminów imatrykulacyjnych.



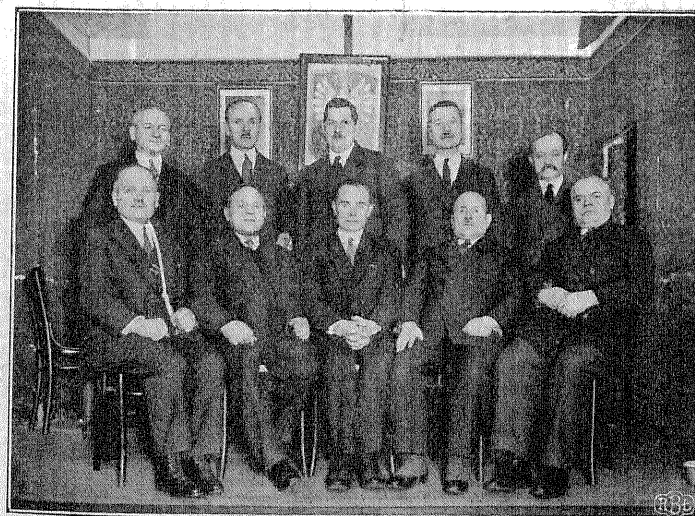
Rzeźba art. Zygmunta Kowalewskiego, wystawiona w Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi w parku Sienkiewicza.



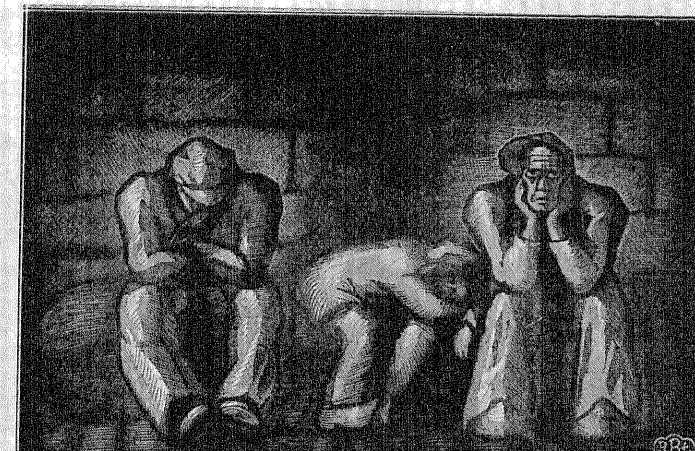
Królową piękności na rok 1932 została wybrana w Hiszpanji Teresa Daniel.



Anna Ondra gra obecnie w operetce dźwiękowej p. n. „Zemsta nietoperza”.



Zarząd Cechu Szewców i Cholewkarzy w Łodzi ze starszym cechu p. Lewandowskim na czele.



„Bezdomni” — drzeworyt p. Ireny Arnold — Łódź Miejska Galeria Sztuki.

DLACZEGO?

Wiadomo, że przedmioty błyszczące wywierają b. wielkie wrażenie na stworzeniach wzrokowych. Sroki i kruki kradną złote pierścionki, błyskotki i kosztowności. O zwierzętach węchowych nie słyszeliśmy nic podobnego.

Natomiast małpy, jako zwierzęta wzroku, mają stanowczy pociąg do mundurów, obrazów, luster.

Zwierzęta węchowe zupełnie nie wie, co z tem robić. Legendy o koniach, sioniach i psach (wyjątek stanowią charty i psy pasterskie), które wizerunek swój poznają, są mało prawdopodobne. I naodwrot, zwierzęta węchowe nie dlatego są mądre, że nie tkną zatrutego jadu (np. myszy polne zatrutej pszenicy), gdy tymczasem tak rozumne stworzenia wzrokowe, jak wrony i wróble, często padają ofiarą tego podstępny.

Prosta rzecz, że wobec gwiazd niebieskich inaczej się zachowują zwierzęta wzrokowe, a inaczej węchowe.

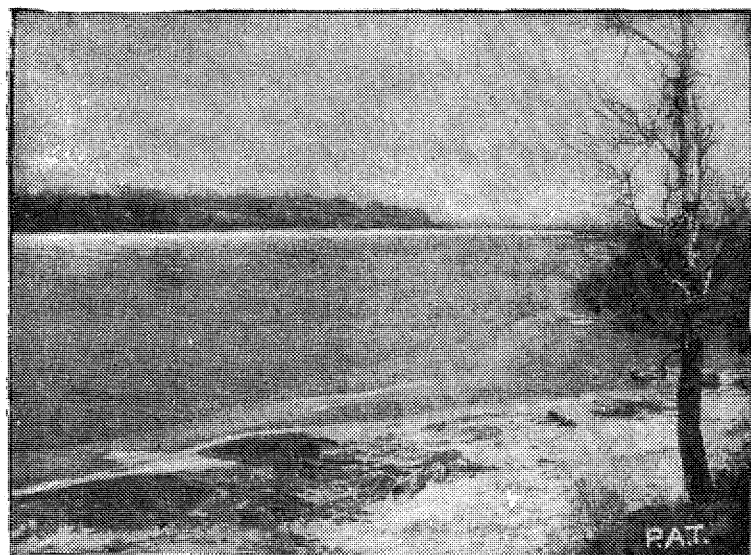
Brehm tak o tem mówi:

Już starożytni Egipcjanie spostrzegli, że małpy dzienne zwracają uwagę na gwiazdy. Badanie stwierdziło, że pomiędzy zwierzętami czczonemi przez Egipcjan u których mumie były przechowywane, znajdował się także hamadryas. Zwierzę to poświęcone było Hermesowi, jako bożkowi pisma i wszelkiej wiedzy, a obok tego, władcy księżyca. Kapłani uczyli hamadryasa rozmaitych sztuk pomiędzy innymi pisanie pewnych znaków na tablicy, które potem jako hieroglify odczytywali.

W świątyniach tego bożka znajdowały się malowidła, przedstawiające pawiana, jako wybrańca księżyca, gdyż — zauważono dziwny wpływ tej planety na zwierzę: oto pawian, bolejąc nad stratą księżyca, chował się w czasie nowiu i nie chciał przyjmować żadnego pokarmu. To był powód, dla którego zwierzęta te trzymano w świątyniach.



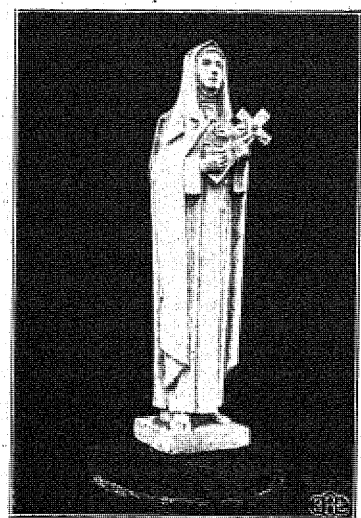
Przez 10 dni przebywała w Polsce wycieczka studentów z Afryki Południowej. Uczestnicy w liczbie 45 osób zwiedzili między innymi i Wieliczkę.



Ilustracja nasza przedstawia pełen świetnego uroku krajobraz „zimowy“ z okolic nadbużańskich pod Zegrzem.



W Warszawie odbył się pogrzeb ś. p. Juljana Adolfa Święcickiego, powstańca z roku 1863. Na zdjęciu fragment konduktu żałobnego.



św. Teresa — rzeźba dłota art. rzeźb. Z. Kowalewskiego.

Szczegół ten potwierdzony został przez licznych podróżnych. Opowiadają oni, że małpy głośnym krzykiem witają wschód i zachód słońca.

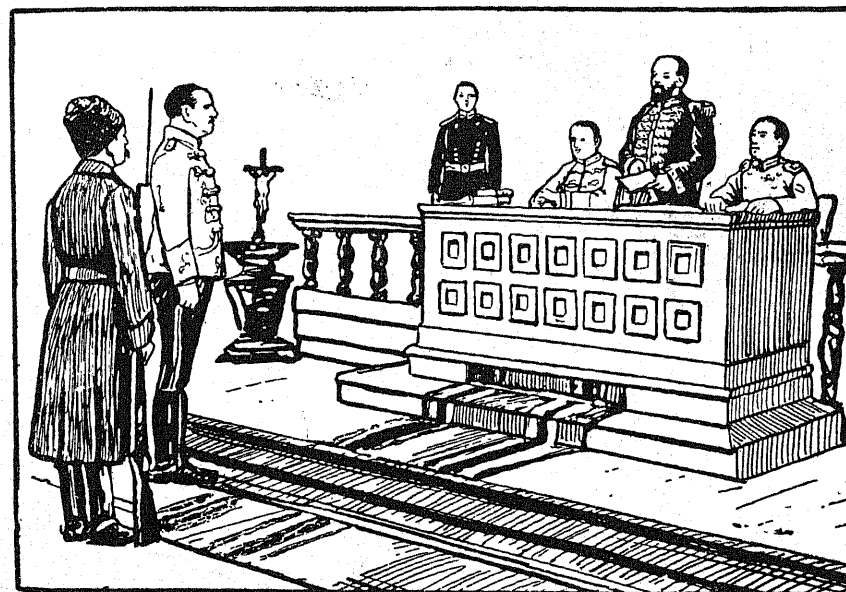
Światło dzienne równie wielkie ma znaczenie dla ptaków dziennych. Najlepiej może na się o tem przekonać w czasie zaćmienia słońca. Pisklęta przerażone padają na ziemię, a jelenie, sarny i zające stoją sobie najspokojniej. Zjawisko to starano się wytłumaczyć tem, że zwierzęta leśne bardziej są do ciemności przyzwyczajone. Tak jednak nie jest. Ptaki bowiem nierównie więcej przebywają w lesie, niż zające. Przeciwnie, na psach nie robi zaćmienie słońca najmniejszego wrażenia. Jedyną zatem prawdopodobną przyczyną leży w tem, że nagła ciemność może uderzyć tylko te zwierzęta, które mają dobry wzrok, a nie dobry węch. Dowodem tego konie: mają tak li chy wzrok, że żadne fata morgana nie sprawdzą ich z właściwej drogi na manowce.



Ostatnie zdjęcie Henryka Sienkiewiczicza w Vevey, w Szwajcarii.

Nawet Darwin, ma osobliwszy pogląd na szczekanie psa na księżyc:

Muszą psy — mówi on — mieć szczególny jakiś powód do tego, że nocą, przy świetle księżyca w sposób tak dziwny i smętny



Scena z filmu „Tajemnica cytadeli w Dęblinie“.

szczekają. — Niektórzy przypuszczają, że wyobraźnia psa jest podniecona niepewnymi konturami otaczających go przedmiotów i wywołuje u nich fantastyczne obrazy. Darwin podziela ten fałszywy pogląd jakkolwiek dodaje, że wyobrażenia te możnaby nazwać „przesądnymi“. A to dlatego, że przyrodnik ten nie rozróżniał zwierząt wzrokowych od węchowych i dlatego zbyt przeceniał znaczenie barw ochronnych dla zwierząt.

Rzecz prosta, że zwierzęta wzrokowe nie spostrzegają młodych kuropatw, głuszców, cietrzewi, bażantów, skoro upierzenie ich barwą się nie różni od ziemi, po której chodzą. Ale okoliczność ta nie będzie żadną przeszkodą dla niedźwiedzia, wilka, lisa, kuny i wielu innych, które je chwytają z równą łatwością, jak i dobry pies gończy.

Prawdziwa zaś przyczyna szczekania psa na księżyc jest prawdopodobnie taka:

Pies, z pochodzenia drapieżnik, uważnie przypatruje się każdej rzeczy, uderzającej jego zmysły, czy nie znajdzie w niej smacznej dla siebie strawy. Wobec świecącego zdaleka księżyca znajduje się w osobliwym położeniu. Węch jest głównym jego zmysłem, oczy zupełnie podrzędna grają rolę. Księżyc działa zdaleka na oczy jego, a na węch wcale nie. Jest to dla psa równie przykre, jak dla nas, gdy słyszymy ludzi mówiących, a nie możemy ich zobaczyć.

Pies boi się także szklanki wody. Pospolicie utrzymują, że ogarnia go strach, bo przypuszcza, że tą wodą zostanie oblany. Ale nie jest to prawdą, gdyż tego samego uczucia doznają psy, przyzwyczajone do jaknajlepszemu obchodzenia się z niemi. Poprostu szkło, jako nie wydzielające żadnej woni, jest nieprzyjemne dla stworzenia węchowego, spostrzega przedmiot swoim zmysłem podrzędnym, a zmysł główny, — węch pozostaje nieczynny.



Z zawodów pływackich Oxford-Cambridge. Ósemka Oxfordu.



Leatrice Jay i Nils Asther w filmie „Nad modrym Dunajem”.



Scena z filmu p. t. „Zew ciała” z Renee Adoree w roli głównej.



Fragment filmu „Przygody brygadiera Gerarda”



George O'Brien czołowy gwiazdor wytwórni „Fox”.



Tom Mac Brown za-kontraktowany na dłu-gi szereg lat do „Uni-wersalu”.



Josephina Dunn i Ricardo Cortez w filmie p. t. „Zapomnisz o mnie”.



Clara Bow.



Mira Zimińska występuje z wielkiem powodze-niem w warszawskim kabarecie komików „Banda”.

Łódź w ilustracji

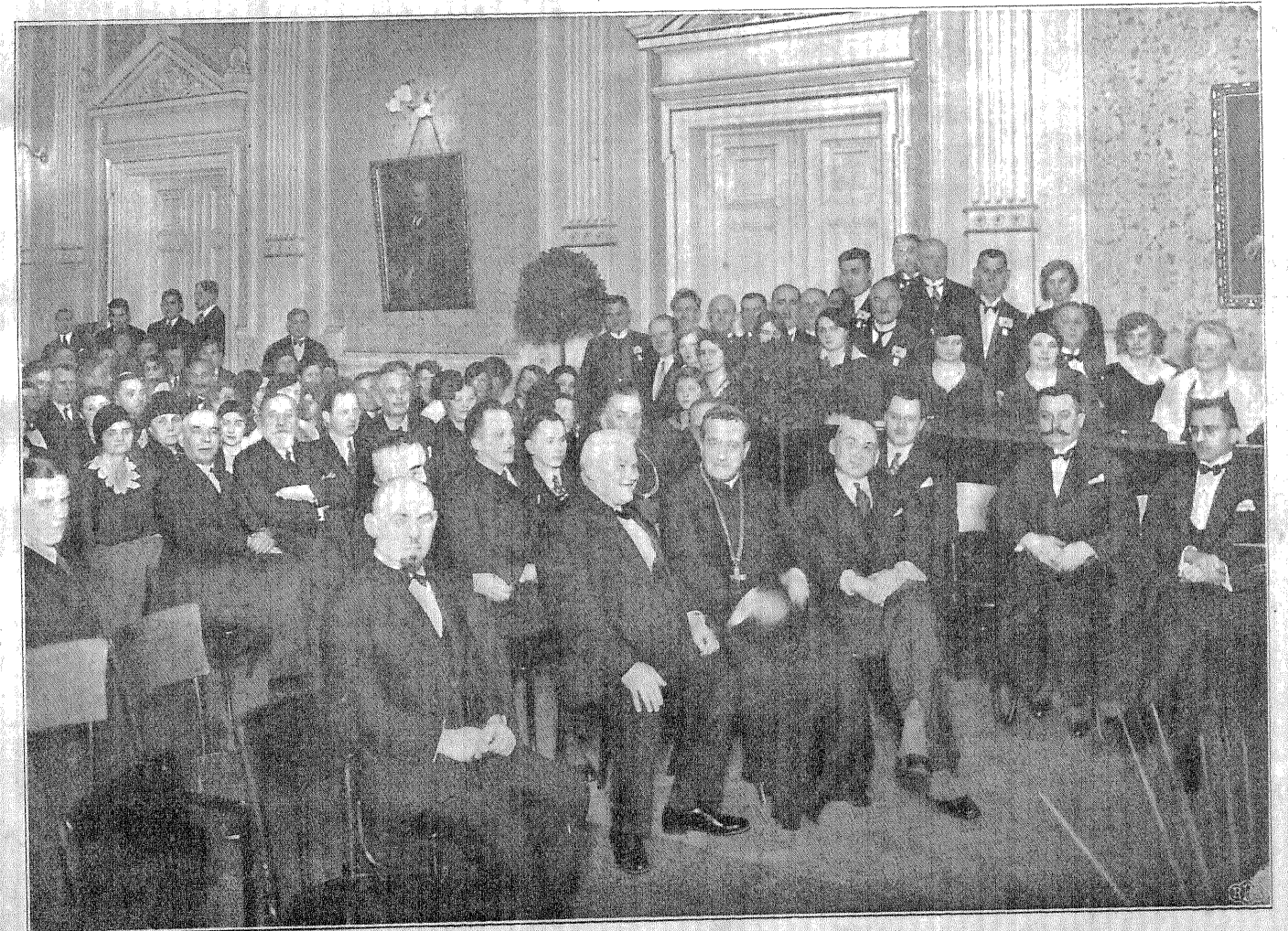
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK. VIII.

NIEDZIELA, dnia 14 lutego 1932 roku.

Nr. 7.

35 lat pracy na polu oświaty.



W ubiegłym tygodniu odbyła się w Łodzi niezwykła uroczystość, poświęcona jubileuszowi 35-letniej pracy na polu szkolnictwa dyrektora Kazimierza Tomaszewskiego, głównego kierownika miejskiego szkolnictwa zawodowego w Łodzi. Uroczystość jubileuszową, zorganizowaną w salach Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej, zaszczylicili przedstawiciele władz szkolnych i miejskich, duchowieństwa z J. E. Ks. biskupem dr. W. Tymienieckim na czele oraz liczne grono nauczycielstwa. Na zdjęciu powyższem widzimy Jubilata, dyr. Kazimierza Tomaszewskiego obok J. E. Ks. biskupa Tymienieckiego oraz uczestników uroczystości.

Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.